

Kraków trwałych ruin

Andrzej Jajszczyk*

2009-10-23, ostatnia aktualizacja 2009-10-23 11:57

Dobrze nam idzie przecinanie wstęg otwierające nowe obiekty, gorzej radzimy sobie z tymi, które przestały pełnić swe funkcje bądź po prostu nie miały szczęścia.

Gdy przypominam sobie następujący fragment "Hebanu" Ryszarda Kapuścińskiego: "Tutaj, jeżeli coś ulegnie destrukcji, rozbiciu, zniszczeniu, to już tak będzie zostawione...", mam wrażenie, że nie dotyczy on tylko gorącej Afryki, ale także naszego Krakowa.

Słupy, słupki

Idąc codziennie do pracy, napotykam na sterczące słupy, które przed laty dźwigały znaki drogowe czy tablice informacyjne, podtrzymywały przewody elektryczne i telekomunikacyjne. Później niepotrzebne już znaki, tablice czy przewody zniknęły, a korodujące bądź próchniejące słupki stoją jak niemi świadkowie dawnej świetności. Powoli przyzwyczajamy się do ich istnienia, po pewnym czasie przestajemy je nawet zauważać. Kto z nas, chodzących ulicą Piłsudskiego, zwróci uwagę na wielki stalowy słup, który kiedyś podtrzymywał trakcję tramwajową, stojący beużytecznie tuż za murem Towarzystwa Gimnastycznego "Sokół"?



Słup przy ul Emaus



Dawny tor kajakarski

Są nawet całe zestawy porzuconych słupów, jak te stanowiące kiedyś element toru kajakowego na Rudawie, tuż przy moście w ciągu ulicy Focha. Kilka lat temu, po oddaniu do użytku nowego toru przy ul. Kolnej, o urządzeniach nad Rudawą po prostu zapomniano. O szpetnych rdzewiejących słupkach może ktoś sobie przypomni dopiero wtedy, gdy zdarzy się tam jakiś wypadek. Niewiele lepiej wyglądają zdewastowane słupy oświetleniowe przy prowadzącej w stronę Kopca Kościuszki alei Mieczysława Małeckiego, a także rozpadające się schody na bardzo uczęszczanej drodze do Kopca.

Megaruiny

Istnieją oczywiście i megaruiny, do których możemy zaliczyć nieszczęsnego "szkieletora" przy węźle Mogilskim. Niewielu już optymistów liczy, że ta szpecąca miasto stalowa konstrukcja przestanie

straszyć za naszego życia, tym bardziej, że stała się gigantycznym wieszakiem do reklam, podobnie jak, interesujący architektonicznie, budynek dawnego hotelu Forum. Inny rozkładający się kompleks w samym sercu miasta, to gruzowisko po zespole basenów Cracovii przy al. 3 Maja. Obiekty, które służyły kiedyś wszystkim mieszkańcom Krakowa, porastają chwastami. W ciągu ostatniego roku przybyła nam kolejna wielka ruina, która zdaje się zaczyna nabierać niebezpiecznych cech trwałości. To odarta ze szklanych tafli, zarówno z zewnątrz, jak i wewnątrz, Galeria Krakowska. Mam wrażenie, że jej właściciele liczą na to, że przywykniemy do obecnego wyglądu obiektu, który i wcześniej nie był oszalamiająco piękny.



Zrujnowane tereny Cracovii przy al. 3 Maja

Warto coś zrobić

Może by warto zacząć działania, które doprowadzą do usunięcia bądź przebudowy chociaż części tych szpecących nasze miasto przedmiotów i budowli. Pewnie najłatwiej pójdzie z bezpańskimi słupami i słupkami. Przede wszystkim trzeba je spisać. To świetne pole dla wolontariuszy, na przykład ze szkół. Potem muszą sprawę przejąć miejscy urzędnicy, ustalając właścicieli obiektów, wydając odpowiednie nakazy usunięcia i dopilnowując ich wykonania albo usuwając je na koszt miasta.

Oczywiście dużo większym problemem jest "szkieletor" czy budynek po hotelu Forum. Ale i tu miasto powinno wykazać inicjatywę. Trwający kryzys w budownictwie daje szansę odzyskania przez miasto szkieletu pierwszego z tych budynków wraz z działką w zamian za odpowiednio atrakcyjny miejski teren w innej części Krakowa. Obecni właściciele szkieletora powinni chyba pozbyć się złudzeń, że w dającej przewidzieć się przyszłości, mimo że mają już wuzetkę, potrafią przerobić go na cokolwiek, co przyniesie im zyski. Jest jasne, że rozebranie szkieletu nie będzie tanie. Ale przecież pozostała po nim działka może pokryć poniesione koszty, nawet gdy znacząco ograniczy się wysokość dopuszczalnej tam zabudowy. Warto również podjąć negocjacje z właścicielami byłego hotelu Forum. Może uda się uratować jego interesującą bryłę, budując wokół inne, dobrze dopasowane obiekty, jak to proponował jakiś czas temu Krzysztof Ingarden.

Ze smutkiem i złością patrzę na losy basenów Cracovii. Coś, co było naszym dobrem wspólnym, najpierw doprowadzono do ruiny, później miano przekształcić w teren dla nielicznych, z wielogwiazdkowymi hotelami i centrami odnowy biologicznej. Teraz nawet i te plany wzięły w łeb - może to szansa, by odzyskać ten obszar jako teren rekreacyjny dla wszystkich mieszkańców Krakowa, również tych ze skromnymi portfelami?

No i nieszczęsna Galeria Krakowska. Nie dopuścimy do utrwalenia istniejącego stanu lub "załatwienia sprawy" rozwiązaniem typu blacha falista. Warto wrócić co najmniej do oryginalnego projektu firmy IMB Asymetria, w którym podświetlane kolorowo szyby miały lepszą multimedialną funkcjonalność, a w dzień nie było za nimi widać banalnej betonowej ściany z oknami. Chyba miasto ma jakieś sposoby przekonywania właścicieli tego typu nieruchomości?

Zajęci codziennymi sprawami, zafascynowani odnową Starego Miasta, zapominamy o naszym mniej chlubnym otoczeniu. Czas chyba zabrać się za porządki.

*Prof. Andrzej Jajszczyk pracuje w Katedrze Telekomunikacji AGH